

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłaca się
po 1 agr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 agr. 6 fen.
w Expedycji
przy Placu Wilhelm. an. 2.
Listy
do Redakcyi i do Expe-
dycji winny być
frankowane.

Poznań, 13 listopada. Treść memoriału o położeniu politycznym, który ma się ukazać w żółtej księdze, jaką rząd francuski przedłożył ciału prawodawczemu, już się ukazała w Köln. Ztg., z opuszczeniem krótkiego ustępu. Ze względu na wezw. nie do kongresu europejskiego dokument ten ma być większe znaczenie, podamy zatem z niego niektóre ustępy. Memoriał zaczyna od sprawy polskiej i powiada po wstępie opuszczonym od Köln. Ztg.:

Byliśmy przekonani, że środkiem najpewniejszym zapobieżenia powikłaniom było pokazać się zdecydowanymi wystąpić przeciw nim z całą potrzebną determinacją, i że konflikta między rządami zwykły rzadziej powstawać z śmiałych decyzji jak z odwołów i braku postanowienia, z kąd trudności coraz groźniejsze urastają. Propozycyi naszej nie przyjęto.

Dwór rosyjski odpowiedział na program trojga mocarstw stanowczym odrzuceniem. Obiecał uwzględnić sześć punktów ale wtedy dopiero, kiedy powstanie stłumi. Odrzucił wszelką myśl zawieszenia broni i zaprzeczył kompetencyi mocarstw, które podpisały akt ogólny z r. 1815, którą to kompetencyą poprzednio był uznał; proponował z Austryją i Prusami, jako z mocarstwami spółdzielcami, osobne zawiązać układy.

Gabinet wiedeński odrzucił bez wahania tę propozycyę, jako przeciwną jego obowiązkom względem innych dwojga mocarstw, i oświadczył się w tej mierze w Petersburgu z własnego natchnienia i z otwartością przynoszącą zaszczyt jego lojalności.

Rząd cesarski równocześnie w Londynie i Wiedniu wykladał żywe wrażenie, jakiego doznał po otrzymaniu odpowiedzi rosyjskich.

Trzy gabinety wysłały nowe oświadczenia z wnioskami końcowymi identycznie wyrażonemi, do Petersburga. Jednocześnie oświadczyły, że Rosya jest odpowiedzialną za skutki jakie wzbrani nie się uwzględnienia ich przedstawień i przedłużenie niepokoju polskich mogłoby za sobą pociągnąć.

Ostatnie depesze księcia Gorczakowa są znane.

Mimo małego skutku dyplomatycznej interwencji trojga mocarstw rząd cesarski może sobie żałować świadectwo, że od chwili gdzie polską sprawę podniesiono, w granicach swoich praw i obowiązków względem Europy niczego nie zaniedbał, by kwestyę tę rozwiązać.

Zawsze zwracając uwagę na bolesne widowisko walki toczącej się w Polsce, nie spuszcza rząd z oka żadnego z owych wielkich interesów stojących z nią w związku. Pozostanie on w porozumieniu z Anglią i Austryją i nie chce wierzyć, że jedność gabinetów w sprawie tak godnej ich troski, mogłaby pozostać jałową.

Dla tego nie rościmy sobie narzucenia naszego rozwiązania, mocarstwom, które tak bardzo a nawet więcej bezpośrednio są interesowane w uporządkowaniu istniejących trudności. W sprawie na wskroś europejskiej nie odpowiada ani naszym obowiązkom ani też prawom naszym, podejmować samym odpowiedzialność, którą wszyscy dzielić powinni.

O sprawie meksykańskiej wyraża się memoriał:

Rząd cesarski jest bliskim jest celu, który sobie był postawił zanosząc sztandar Francyi na meksykańskie wybrzeża. Świetność naszej broni wracając temu krajowi wolne o sobie samym postanowienie, potwierdziła nadzieję, którąśmy pokładali w rozsądku narodu meksykańskiego. Wzięcie Puebli stało się nowym zaszczytem chwały naszej bohaterkiej armii, okrzyk zadowolenia towarzyszącej jej wnijsciu do Meksyku złożył głośne świadectwo, że tam uważano naszych żołnierzy za oswobodzicieli. Zgromadzenie obywateli znakomych wyrzekło, że Meksyk może wyglądać swego odrodzenia jedynie od monarchicznej instytucyi. Równocześnie to zgromadzenie wskazało narodowi meksykańskiemu księcia, który z wymagań politycznych nam samym widzi się być najwięcej godnym wskazania. Wyraz tych życzeń ożywił sprawiedliwą ufność w przynioły wysokie i świetne tego, ku któremu się skierowały, przyjęto pomyślnie z tym zastrzeżeniem jedynem, że cały naród się powoła do potwierdzenia zabiegu patriotycznego, który z wolnego wyszedł popędu, a z którego wyszła misya mająca sobie poruczone ofiarowanie korony arcyksięcia Maksymiljanowi. Tak i my z naszej strony rozumieliśmy doniosłość uchwał zgromadzenia meksykańskiego.

Jakakolwiek była powaga mężów znakomych składających to zgromadzenie, przeciw postanowieniu ich zdaniem naszym, aby się stać stanowczem, powinno było jeszcze wyraźniejsze otrzymanie zatwierdzenie. Cieszymy się, że tak znamienity książę, którego Meksyk powołał do poświęcenia nowych swych losów, dzieli myśl naszą.

Szczęście Francyi i krew jej żołnierzy należą tylko do Francyi. Zatem tylko interes wyraźny i konieczny mógł skłonić rząd francuski do zapuszczenia się w przedsięwzięcie, którego ofiary i trudności z góry był rozważył. Między innymi uznaliśmy, że ocalenie Meksyku może być skutkiem wyprawy wojennej, do której rząd był zmuszonym. Usposobienia kraju i mądrości arcyksięcia Maksymiljana uprawniają w tej mierze do wszelkich nadziei.

Oczekujemy w bliskiej przyszłości od nowego rządu meksykańskiego gwarancyi, które niedostawały naszym interesom pod dawniejszemi rządami. W chwili obecnej, o ile nas się tyczy, konieczne ważne kwestye trzeba uporządkować; wypadek bowiem militarny naszej wyprawy tylko mógł przypodobić grunt dla późniejszych rokowań. Rząd cesarski wszelkiego w tej mierze dołoży starania.

N. Pan raczył naczelnikowi bióra prowincyalnej dyrekcyi celnej w Królewcu, radcy rachunkowemu Albrechtowi udzielić order orla czerwonego III klasy z pętlicą.

Berlin, 12 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej, po obozrze marszałka i wicemarszałków, wniósł hr. Schwerin, aby dla czytelni sejmujących zapisano kilka wielkich dzienników jako to: Timesa, jeden francuski, Augsburgers Allgemeine Ztg i jeden austriacki. Hr. Cieszkowski żąda wyłożenia w czytelni kilku polskich dzienników. Prezydujący obiecuje wnioski te uwzględnić ile możliwości.

Wiedeńska Abendpost ogłasza depeszę hr. Rechberga do posła Austriackiego w Berlinie hr. Karoly z 30 p. m. i załączone do niej memorandum. Depesza ta zawiera odpowiedź na pruskie projekta reformy Związku niemieckiego. Cesarz austriacki i rząd jego wypowiadają nadzieję, że pomiedzy nim a Prusami do zupełnego w tej sprawie przyjdzie porozumienia i zaprasza raz jeszcze do zawiązania z Austryją rokowań. Dodatkowe memorandum objaśnia podane przez Prusy trzy warunki wstępne i ocenia je w następujący sposób: Pierwszy (obadwa mocarstwa mają prawo powiedzieć „veto“ przeciw wypowiedzeniu wojny, dopóki niebędzie zacepiony Związek niemiecki) nazywa separatyzmem, drugi (formalne równouprawnienie Prus z Austryją) dualizmem, trzeci (bezpośrednie wybory reprezentacyi narodowej) unitaryzmem i powiada, że te trzy punkta nie zgadzają się ani same z sobą ani z zasadami konstytucyi związkowej. Wzywa zatem Prusy, aby zechciały raz jeszcze rozważyć zaprojektowane przez cesarza podstawy do reformy Związku i sprzymierzonych zawiadomić, jakie życzy zrobić poprawki ku ulepszeniu austriackiego projektu, przyrzekając w tym jaknajchętniej ze wszystkich stron poparcie.

Z Monachium dochodzi wiadomość, że dnia 8 listopada poseł francuski u dworu bawarskiego hr. Reclus osobiście wręczył ministrowi baronowi Schrankowi list cesarza Napoleona III zapraszający króla Maksymiliana II do udziału w kongresie europejskim mającym się odbyć w Paryżu.

W Elberfeldzie obrano na powtórnych wyborach do izby poselskiej kandydata liberalnego J. F. Auffermana z Barmen, który z 381 głosów otrzymał 256.

Wrocław, 11 listopada. Dnia 10 listopada w Wrocławiu w kościele Dominikańskim odbyło się żałobne nabożeństwo za dusze pięciu byłych uczniów uniwersytetu wrocławskiego: Kazimierza Zimmermana, Celestyna Milewskiego, Karóla Libelta, Nikodema Maryańskiego i Zygmunta Kucharskiego. Obszerna świątynia była kirem pokryta, przed ołtarzem wystawiony katechizm. Najdawali się na nabożeństwie wszyscy Polacy i Polki znajdujący się obecnie w Wrocławiu; śpiew przy organach był wykonany przez rodaków.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 11 listopada. Wczoraj rozpoczęło się po mieście uganie policyi i żołdatów za kobietami ubranemi w ciemne suknie. Chociaż bowiem polskie niewiasty złożyły za pozwoleniem rządu narodowego żałobę nieczekając naznaczonego przez Moskwę terminu, to przecież dużo kobiet z najniższych stanów, nie mając środków pieniężnych na zastósowanie się do nagłej nakazanej przez Lewszyna zmiany, pozostały w ubraniu, jakie od trzech lat nosiły. To też wiele z tych biednych zabrała policya do cyrkulów, a gdy nie mogły się opłacić oświadczone je różgami. Lecz mężczyźni nie uszli przesładowania, już to za ciemne tużurki, już to za czarne futra, kapelusze, a nawet za niejasne pantalone. Za ostatnie przewinienie schwytał policyant przechodzącego wicekonsula angielskiego p. White i pociągnął go do cyrkulu. W drodze p. White wylegitymował się, jako członek konsulatu, inatych miast został puszczonym przez niezręcznego policyanta, który przypłaci zapewne swą pomyłkę surową karą, gdyż pokrzywdzony Anglik udał się ze skargą do władzy wyższej, a ta jak wiadomo, nie chętnie zacepia poddanych królowej Wiktoryi, i zwykła się spieszyć z zadośćuczynieniem w razach podobnych.

Czas podaje następujący wyciąg z raportu pułkownika Komorowskiego o czynności jego oddziału powstańczego na Wołyniu w okolicy Porycka 1, 2 i 3 t. m. i wparciu oddziału tego do Galicyi w Żółkiewskie. W końcu wspomina raport:

„...W największym porządku, udałem się do Wielkich Żdźar z kąd miałem zamiar szybkim pochodem, wzięwszy podwody, ku Iwaniczom się udać. Plan ten spełził na niczym, gdyż Moskale zawiadomieni o przejściu przezemnie granicy, zabrali wszystkie podwody tak, że tylko pięć ich znaleźć mogłem.

Chęć uprzędzić atak moskiewski, którego z pewnością mogłem się spodziewać, postanowilem uderzyć w noc z 1 na 2 listopada na Poryck z trzech stron jednocześnie, i załogę tamtejszą znieść przeważnemi siłami, które miałem, a tym sposobem otworzyć sobie drogę w głąb kraju i działać dalej w zamierzonym kierunku. Wysłałem tedy w tym celu jedną kolumnę, składającą się z 60 jeźdźców pod dowództwem rotmistrza Ob. o godzinie 12 w nocy drogą ku Poryckowi, na punkt naznaczony przezemnie. Uczyniłem to z dwóch przyczyn: Najprzód, że kolumna znużona pochodem potrzebowała przed atakiem wypoczynku, powtóre, że gdyby nieprzyjaciel miał wysłać jaką siłę naprzeciw mnie ku Żdźarom, kolumna ta miała spotkać się z nim, uderzyć na niego niepodzianie, a w razie nadto przeważającej siły nieprzyjaciela, wstrzymać go aż do mego przybycia, zawiadomiwszy mnie natychmiast o tém co się

dzieje. Spotkanie to jednak nie nastąpiło, ponieważ nieprzyjaciel inną na moje spotkanie wyszedł z Porycka drogą. O godzinie 1 w nocy wyruszyłem sam z resztą sił moich ze Żdźar ku punktowi zbornemu. Przybywszy tam, wysłałem pierwszą kolumnę składającą się z 60 jazdy i 70 piechoty pod dowództwem majora Old. prosto ku Poryckowi; drugą kolumnę rotmistrza Ob. wysłałem w południowym kierunku drogą ku Samowoli, z trzecią zaś postępowałem sam za pierwszą. O pół mili przed wsią Lachowicami odłączyłem się od majora Old. i udałem się przez Lachów i Kłopotycze ku północy. W czasie pochodu została kolumna moja przez kilkudziesięciu kozaków z tyłu zaniepokojona. Pułkownik Sienkiewicz wysłał jedną kompanię, która nieprzyjaciela do odwrotu zmusiła. Później wysłałem rekonesans konny dla sprawdzenia sił nieprzyjacielskich, i otrzymałem raport, że prócz silnego rekonesansu jazdy nieprzyjacielskiej, nie więcej w pobliżu nie dopatrzone.

O godzinie w pół do 8 zrana wszystkie trzy kolumny równocześnie w największym porządku w szyku bojowym zbliżyły się ku Poryckowi. W Porycku nieprzyjaciela nie zastałem, opuścił on bowiem Poryck już w nocy i poszedł inną drogą na moje spotkanie, ku Żdźarom, w skutek czego rozminęliśmy się. Zbliżając się ku Poryckowi, wieliśmy za sobą silne rekonesanse złożone tak z piechoty, jak i jazdy moskiewskiej; które zmusiły nas natychmiast po zajęciu Porycka myśleć o swojej obronie. Wysłałem na wszystkie strony rekonesanse ku nieprzyjacielowi. Z tych jeden z siedmiu ludzi złożony pod dowództwem porucznika Bolewskiego wpadł w zasadzkę. Pięciu wraz z porucznikiem Bolewskim poległo śmiercią walecznych, dwóch tylko z tego rekonesansu ocalało.

„Od samego rana aż do wieczora byliśmy dnia tego atakowani przeważnemi siłami tak piechoty jak i jazdy, przyczem kilkunastu Moskali zginęło. Z naszej strony tylko jeden ranny. Moskale cofnęli się nad wieczorem na krańce lasu i tam od strony Wołynia silną pozycyę zajęli. Raporty moich rekonesansów, jako też doniesienia miejscowych ludzi utwierdziły nas w przekonaniu, że Moskale ściągają w okolicy Porycka przeważne siły, mianowicie piechotę, na podwodach, jazdę i działą. Według rozciągnięci kolumny otaczających mnie, obliczałem siłę nieprzyjacielską na 5—6000. Zostawały mi tedy dwie alternatywy do wyboru: albo zostać w miejscu dla wypoczynku, którego żołnierz znużony ciągłym pochodem o głodzie i na ścieżki konieczności potrzebował, albo przetrząść się w głąb kraju. Ani jedno ani drugie nie było do wykonania. Pierwsze dla tego, że przez dłuższy pobyt w Porycku dalibyśmy tylko czasu nieprzyjacielowi do ściągania większych sił, któreby nas niechybnie były zgnioty, drugie zaś dla tego, że żołnierz był tak zmęczony, iż o przebieciu się przez rozstawione eszelonami w potrójnej linii kolumny nieprzyjacielskie i udaniu się w głąb kraju forsownemi marszami, mowy być nie mogło. Podwody zaś, które rekwirować usiłowaliśmy, były tak w mieście jak i w okolicy prawie co do jednej przez nieprzyjaciela wybrane. Wszyscy chętnie śmiercią walecznych zginąć chcieli. Widziałem jednak, że chwiejąca się na nogach wiara nie była w stanie więcej trudów znieść, a tak zupełne tylko zniszczenie całego oddziału przewidywać mogłem.

„Jeden tylko pozostał środek ocalenia tego doborowego oddziału; a to udać się ku granicy austriackiej, tam dać piechocie wypoczynek, którego tak bardzo potrzebowała, a odpocząwszy udać się na podwodach w Lubelskie. Gdyśmy zaledwo przekroczyli granicę, c. kr. wojsko austriackie zaalarmowało całą linię, a odgłos kilkudziesięciu nieszkodliwych strzałów, sprowadził na nas Moskali, którzy za nami aż na tę stronę granicy się zapędzili. Kozacy zaatakowali nas równocześnie z przodu i z tyłu. Kazałem rozsypać się tyralierom którzy atak odparli, jazda zaś nasza, uderzywszy na kozaków, zmusiła ich do ucieczki, przyczem kilkunastu kozaków padło; z naszej strony było siedmiu rannych. Kozacy sformowali się nowo i otrzymawszy świeże posiłki dali kilka razy do nas ognia z dział kartaczami, lecz nieszkodliwie.

„Widząc się w ten sposób otoczonym i mając przed sobą wszystkie drogi przeważnemi zaparte siłami, zwołałem oficerów na radę wojenną i zapytałem ich, co pozostaje nam czynić? Wszyscy oświadczyli się za tym, ażeby iść naprzód przebojem i przedrzeć się przez szeregi nieprzyjacielskie, chociażby przyszło zginąć do ostatniego. Widząc jednak w wykonaniu tego postanowienia zniszczenie całego oddziału, nie czulem się uprawnionym prowadzić go na śmierć pewną. Osobiście wolno mi było poświęcić się i chętnie byłbym poniósł śmierć w tej rozpaczliwej walce; poświęcić jednakże życie ośmiuset najdzielniejszych żołnierzy, między którymi wielu zdolnych i doświadczonych oficerów, do tego w przekonaniu, mojem nie miłem prawa, a gdy tu nikt z obecnych nie chciał z ręk moich naczelnego przyjąć dowództwa, nie chcąc jako prawy Polak całego oddziału na pewne i zupełne zniszczenie narazić, postanowiłem przynajmniej ludzi ocalić i oddział rozpuścić.

„W końcu wypadła mi wspomnieć pp. rotmistrza Ob., porucznika Sok., podporuczników G. S. i R. tudzież szeregowców Ob. i Roz. i żandarma M., którzy dokładnem spełnieniem poruczonych im poleceń i rozkazów, przytłumnością umysłu i wytrwałością w znoszeniu trudów szczególnie się odznaczyli. Ksawerego Bolewskiego, dawnego wojskowego i emigranta, który prowadził podjazd, oskoczony przez dwie sotnie kozaków nie ustąpił kroku, aby nie naprowadzić na oddział Moskali i broniąc się do upadłego, poległ wraz z 5 towarzyszami skłuty i zrąbany do niepoznania.

Krakowska Kronika, która pierwsza w swoim czasie doniosła o pojawieniu się oddziału Zameczka, otrzymała z Płockiego dokładne doniesienia o dalszych ruchach tegoż oddziału po pomysłnych dlań potyczce stoczony 17 października w okolicy mławskiej. „Dnia 18 p. m., pisze Kronika w dzień po walce owej, pociągnęły oddziały powstańcze a mianowicie: oddział Zameczka, oddział mławski i lipnowski, do Poniatowa; dzień 19 przepędzili dla znużenia wielkiego w Okalewie, a dnia 20 stanęły w Pietrzykach, gdzie atakowane przez mały oddział moskiewski, odparły atak i posunęły się dnia 21 pod osadę Stok pod Gołyminem.

Dwa te oddziały i jazda Sumińskiego, która się z nimi połączyła, liczyły razem 210 ludzi. Moskale nadciągając ze wszystkich stron: z Mławy, Sierpeca, Lipna i Dobrzyńna w sile 2,300 ludzi, otoczyli szczupły oddziałek tak, że jeden przesmyk nie został wolny i nie było dlań innej alternatywy, jak dobrowolnie złożyć broń i poddać się na łaskę lub niełaskę; albo też z bagnem w rękę, przedrzeć się przez Moskale. Wybrano ostatnie i rozpoczęto nierówną walkę z siłą 10 kroć liczniejszą. Zakończyła się walka, jak to przewidzieć można było, klęską zupełną powstańców: 32 poległo, 27 było rannych, z których już 6 umarło, a między nimi Laneyca Włoch i Gastof Francuz, do niewoli dostało się 26, pośród których Orlik także ranny. Zawadzki, którego się odznaczył był w potyczce pod Gołyminem i niespodzianym atakiem na bagnety rozstrzygnął dnia 17 potyczkę na korzyść powstańców; idąc i teraz z oddziałem swoim na bagnety, poległ ugodzony kulą w pierś. Rannych zawięzł Moskale częścią do Zielunia, częścią do Dłutowa; w którym to ostatnim miejscu, opatruje ich lekarz moskiewski. Tego razu Moskale nie dobijali rannych.

Sam Zameczek, kontuzjowany w ucho, stracił słuch; a zebrałszy 35 ludzi z hufca polskiego, zdołał się przedrzeć do lasów wylazłowskich. Nie zdołał tego atoli skutecznie niepostrzeżony, a widząc się otoczonym ze wszystkich stron, ukrywszy broń w bezpiecznym miejscu, uszedł szczęśliwie pogoni. Mimo słabych sił polskich, mimo znużenia całego oddziału, i mimo, że walka odbywała się na czystym polu, bój trwał nieprzerwanie od godziny 9 rano do 6 1/2 wieczór z całą zaciętością i odwagą, na jakie się tylko dobry żołnierz zdobyć może.

Oddział Zameczka wprawdzie zniszczony, jednakowoż zamierzają on, jak się dowiaduje Kronika w innym miejscu wystąpić.

W numerze 246 Dziennika Pozn. był zamieszczony raport ks. Wittgensteina wyjęty z urzędowego Dziennika Powszechnego o schwytaniu przez wojsko moskiewskie w okolicy Izbiicy jednego z dowódców powstańczych, niejakiego włoskiego barona Bresciemghi, byłego adjutanta Garibaldeggo. Z korespondencji warszawskiej do petersburskiego Gołosu dowiadujemy się bliższych szczegółów, tak co do osobistości owego pojmanego Włocha, jako też co do sposobu, jakiego użyto, by go schwycić. Otóż prawdziwe nazwisko barona wedle Gołosu nie ma być Bresciemghi, lecz Brecelli. Ma on powiada Gołos dopiero lat 23, a już 18 roku wstąpiwszy do szeregów włoskich był adjutantem Garibaldeggo, odbył całą kampanię włoską i otrzymał po bitwie pod Solferino krzyż legii honorowej za waleczność. Skoro tylko powstanie w Królestwie Polskiem wybuchło, pospieszył Brecelli na pole bitew; walczył pod wodzą Kazimierza Mieleckiego, ranny i wzięty w niewolę w jednej z potyczek z Moskalami, został uwieczony w Koninie; później zaś po wyleczeniu z ran jako cudzoziemiec wypuszczony na wolność. Odtąd nieodstępnie znajdował się po oddziałach powstańczych, działających w Kujawskim, walczył pod Jounkiem i wielokrotnie odznaczał się męstwem w potyczkach pod Nową wsią, Kleczewem i Osowem, w skutek czego miał być, wedle korespondenta Gołosu, mianowany naczelnikiem różnych powiatów, a ostatnimi czasy dowodził oddziałem kujawskim, pod przybranym nazwiskiem Calliera, który jak wiadomo, udał się do Francji, otrzymawszy żadaną od rządu narodowego dymisję. Wittgenstein postanowiwszy koniecznie pozbyć się tak niebezpiecznego przeciwnika, polecił wykonanie tego zamiaru doradczy swemu w okrucieństwie i gwałtach, kapitanowi Schwarc. Ten dowiedziawszy się zapomocą rozesłanych szpiegów, iż Brecelli, znużony ciągłymi pochodami i ranami, które w czasie kampanii otrzymał, wypoczywa w Miechowcu opodal Izbiicy, kazał się przebrać jednemu ze strażników po cywilnemu i posłał go do wioski z doniesieniem, iż nadciągają Moskale, by zatem ukrywający się dowódca powstańczy czemprem dźwiał uciekał drogą, którą on mu jest gotów wskazać. Brecelli niespodziewając się podobnej zdrady, i wraz z podstępny przewodnikiem wybiegł ze wsi, gdzie nań w zasadce czekał Schwarc z kiludziesięciu obeszczkami, i bezbronnie z łatwością schwycił. Korespondent Gołosu dodaje w końcu, iż kiedy Brecellego oddano pod sąd, począł prosić, aby mógł wstąpić jako prosty żołnierz do służby moskiewskiej, która to prośba nie została, „ma się rozumieć“, uwzględniona.

Otóż podobno w tym wszystkim jest coś prawdy, jakkolwiek ta najmocniej jest wykrzywiona. Podobno Brecelli czy jak się tam nazywa, bo urzędowy raport ks. Wittgensteina inaczej go nazywa, a inaczej Gołos, dostawszy się w moc moskiewską, zwątpił o sobie, i ażeby zjednać sobie Moskale, nagadał im co wiedział i co niewiedział, a czego ci radzi był słuchać. Jeżeli wierzyć można Gołosowi, zawiódł się jednakże w rachubach.

W Kujaw, 11 listopada. Dnia 5 listopada o godzinie 7 rozstrzelano na błoniu pod Koninem za wyrokiem sądu wojennego Zygmunta Baryłkiewicza, byłego organizatora wojennego województwa mazowieckiego. Jako uczeń wydziału prawnego uniwersytetu petersburskiego odznaczał się Baryłkiewicz gorliwą pracą, siłą i mocą charakteru. W r. 1861 opuścił kursa, których tylko kilka miesięcy mu niedostawało, pomimo stypendyów z powodu pilności i zdatności mu przyznanych i przybył do Warszawy. W lipcu 1861 przebywał w Krakowskim i Kieleckim. Schwytany przez Moskwę i skazany

na całe życie do ciężkich robót w Syberji, potrafił uciec. Następnie przebywał w Paryżu, a gdy zbrojne powstanie się rozpoczęło, wrócił do kraju. Mimo bardzo słabego zdrowia wstąpił do oddziału Kazimierza Mieleckiego formującego się na Kujawach, walczył pod Cieplicami, pod Krzywosądzą, pod Nową wsią, przydzielony jako oficer do głównego sztabu wojewódzkiego, został następnie organizatorem wojskowym województwa mazowieckiego. Zapadłszy w czasie ostatnim niebezpiecznie na zdrowiu, usunął się i w zaciszu wiejskim szukał ulgi w boleściach. Moskwa wszędzie go śledząca zdołała wykryć miejsce jego schronienia i złożonego w łóżku przywołała do Konina. Aby ująć tortur, zażył trucizny, ale użyto środków przeciwnych, które działanie jej wstrzymały. W konwulsyjnych drganiach wtrącony do ciemnego więzienia, po tygodniu doczekał się wyroku. Miał lat 26.

Wilno, 10 listopada. Wedle Kuryera Wileńskiego złożyła Murawiewowi deputacja szlachty gubernii mohylewskiej z marszałkiem swym ks. Lubomirskim na czele d. 8 bm. adres wiernopoddanej. „Liczba szlachty, powiada Kuryer, którzy podpisali ten list i upoważnili gubernialnego marszałka do podania go, wynosi 2560. Podpisy w gubernii trwają.“ Mamy jeszcze przypominać jakimi środkami wymuszają się te adresy?

Piszą ztąd 27 zm. między innymi do Czasu: Znowu ciż sami ajenci moskiewscy, którzy niedawno głosili o przedkim wyjeździe Murawiewa z Wilna, zapowiadają długi jeszcze jego pobyt w tym mieście. Dla nas, cośmy nauczyli się przez lat tyle niewoli wszystkie pociski gwałtowności moskiewskiej wytrzymać, wiemy, iż zmiana osoby niewiele może znaczyć: czy Berg, czy Anueńkow, czy Murawiew jeden lub drugi, dopóki uciekać nas będzie bezrazd moskiewski, w gruncie rzeczy nie będzie żadnej zmiany. — Wciągu ostatnich kilku tygodni nie wiele faktów nowych u nas przybyło: też same uwiecznienia, komisje śledcze wieszające i wywożenia na Sybir, co i przedtem, lecz z nowymi nieco waryacjami. Na prowincji okrucieństwo murawiewowskie usiłuje po wszystkich zakątkach kraju wytypić wszystko, co tylko cechę narodowości polskiej na sobie nosi, co tylko tchnie duchem polskim. W przyłączonym pod ciemność Murawiewa województwie augustowskim, Murawiew starał się zaraz przewyższyć okrucieństwem poprzedników. Dnia 12 października w mieście Wyłkowyszkach powieszono obywatela Antoniego Byszewskiego, a 14 października rozstrzelano w mieście Szakach, tegoż powiatu, Piotra Sawę, oskarżając pierwszego o to, iż należał do powstania, które to nawet oskarżenie było fałszywe, drugiego, że przechowywał go w swym domu. W mieście Kobryniu (województwa grodzieńskiego) 17 października powieszono trzech razem z rozkazu Murawiewa: Feliksa Piotrowskiego, szlachcica z powiatu sokólskiego, oraz włościan: Feliksa Horuszewskiego z powiatu prużańskiego i Teodora Trofimczuka z powiatu bialskiego. Nieco dawniej jeszcze w województwie witebskim w mieście Orszy rozstrzelano porucznika Ignacego Budziłowicza, a na Żmudzi w mieście Rosieniach rozstrzelano żołnierza Antoniego Życkiego. Obu za przejście do obozu powstańców. W mieście Szawlach (na Żmudzi) zamordowali Moskale przez powieszanie za udział w powstaniu; Eustachego Kwiatkowskiego: młodzieńca lat 20, syna tamecznego właśc. ziemskiego i włościanina Kazimierza Brazulisa lat 30. O tych dwóch wyrokach zamieszczonych w Kuryerze Wileńskim, dowiadujemy się z korespondencji jakiegoś oficera moskiewskiego do urzędowe Inwalidy Ruskiego, co następuje: „Kiedy wyprowadzono z więzienia na śmierć Kwiatkowskiego, ten zwracając się do ludu zebranego na ulicy, zawołał: „Bądźcie zdrowi i weseli, ja umieram za ojczyznę za cały naród polski, a wam radzę biec się do ostatniej kropli krwi.“ Kwiatkowski, pisze dalej korespondent, z dziwną spokojnością i odwagą szedł na śmierć, kłaniając się na wszystkie strony znajomym. Kiedy ujrzał szubienicę na placu egzekucyj, trącił łokciem kapłana obok idącego i zaśmiał się głośno. Po odczytaniu wyroku obudwom, Kwiatkowski wyrzekł słowa ostatnie: „Niechże ja ginę, ale za co ten nieszczęśliwy Brazulisi, który tak krótko był w obozie i w niczem nie winien“. Wszystkie te poprzednio wymienione osoby, jak i tę ostatnią rząd moskiewski ukarał śmiercią nie za jakieś zamachy, ale za udział w powstaniu.

Z tegoż samego Inwalidy Ruskiego dowiadujemy się, iż od 10 lipca do połowy września osadzonych było w jednym malutkim miasteczku na Żmudzi, w Szawlach, 81 spraw politycznych, przez komisję wojenną, a rezultaty następujące: do ciężkich robót w kopalniach Syberji i do rot aresztanckich wysłano 20, resztę na wygnanie na Syberję, w liczbie których ks. Maczyński. Komisja ta śledcza, powiada następnie korespondent Inwalida, zajmuje się egzekwowaniem kontrybucji pieniężnej od obywateli ziemskich, również wzięciem pieniędzy za 150 koni w ciągu powstania.

W Wilnie komisja śledcza (wieszająca) podzielona na katęgorye w każdym więzieniu, coraz więcej śledztw gromadzi przed sobą, z których wypłynęło mnóstwo publicznych traceń, a tysiące osób posła na Sybir. Wciągu dwóch tygodni ostatnich kilkadziesiąt osób porwali znów Moskale w samym mieście, z różnych klas ludności. Pomiedzy nimi są: wł. ziem. Tomasz Bulhak, który za sprawę Konarskiego w 1839 roku, 18 lat przebył na Syberji; Aleksander Zdanowicz, profesor historii w 2 gimnazyum w Wilnie, i syn jego, kandydat uniwersytetu petersburskiego. Z powodu znalezienia u tego ostatniego jakichś szpargałów podrzuconych przez policję, aresztowano ojca i syna razem; a nadto Aleksandrowi Zdanowiczowi zaskwestrowano natychmiast jego kamienicę i po wyrogowaniu wszystkich mieszkańców obrócono ją na koszary dla żołnierzy. Wszystkie pieniądze znalezione u obudwóch policja skonfiskowała. Oprócz tego aresztowano: Romualda Kułakowskiego, kapitana inżynierji, który za procesy kowieńskie za Niemen w r. 1861, wysiedział pół roku w więzieniu i był wysłany do Rosji i brata jego, Sarmata Kułakowskiego; dwóch braci Późerskich, urzędników; lekarza Swiderskiego; obywateli ziemskich Zwierowicza i Maurycego Mierzejewskiego; b. studentów

uniwersytetu: Orzeszkę Stanisława, Baranowicza, Sulistrowskiego, Michalskiego itd. Obywatela powiatu dziśnieńskiego, b. asesora Izby cywilnej wileńskiej, Franciszka Konoplańskiego, którego przed dwoma miesiącami wysłano na Syberję za niepodpisanie adresu, napowrót przywieziono do Wilna i osadzono w więzieniu.

W piątek przeszły, tj. 23 października wywieziono z Wilna na Syberję koleją żelazną 357 osób, byli to więźniowie z Kowna, Grodna, Mińska i Wilna, skazani przez sądy wojenne za udział w obecnym powstaniu. Pomimo zbliżającej się zimy, i dalekiej a przykrzej podróży, nie pozwolili okrutni Moskale, aby tym nieszczęśliwym niesiono jakąkolwiek pomoc pieniężną lub dano ciepłe ubrania. Murawiew jak najstrożej zabronił odwiedzać więźniów, nawet najbliższym krewnym i zaopatrywać więźniów na drogę. Wszystkich chcą zamrozić albo wymorzyć głodem pierwej, nimby ich dostawiono w miejsce przeznaczenia.

Ale od tych są jeszcze nieszczęśliwsi ci, których całemi wsiami bez ustanku przesiedlają na stepy za Ural. Mówiliśmy nieraz o tym barbarzyńskim wyniszczeniu ludności polskiej na Litwie, zabieraniu całej ruchomości i dobytku, paleniu wszystkich zabudowań gospodarskich i porywaniu całych rodzin szlacheckich i włościańskich. W ostatnich czasach trzy wielkie okolice szlacheckie, to jest zaścianki w powiecie trockim przesiedlono w głąb Moskwy: Klaryszki gospodarstw 30, Szaliszki gospodarstw 15 i Szyłtany gospodarstw 12. Cały majątek tych nieszczęśliwych zrabowano i skonfiskowano niby na kosztą ich podróży, ich samych zabrano tak, jak stali; nie pozwolono nawet wiaść bielizny dla siebie i przykrycia dla dzieci małych. Tych ostatnich również starców i kaleki pakują jak towar na woz, a starszy i zdrowym każą postępować obok. Kiedy otoczono ze wszystkich stron wojskiem zaścianek Szaliszki i wywieziono wszystkich na pole mieszkawców, oni się żegnając z ziemią rodzinną pokładli się na ziemi zalewając się łzami i wołając w niebo głosy. Pomimo użycia korb i bagnatów, nikt nie chciał wstać z miejsca, wołając raczej umrzeć na ojczystej ziemi, niżeli żyć pośród dzicy moskiewskiej. Musiano nareszcie sprządnąć drugi oddział wojska, który w końcu powiązanych doprowadził do miejsca przeznaczonego.

Oprócz peryodycznych wywożeń z Wilna na Sybir co drugi piątek więźniów politycznych i jeńców wojennych, wywieziono kilkanaście dam bez żadnego sądu na rozkaz Murawiewa.

Tutaj opisuje korespondent do Czasu okrucieństwo popełnione na osobie pani Sierakowskiej, którą wysłano do Pskowa, znane już czytelnikom naszym. Dalej zaś opowiada: W ślad zatem rozkazu wywieść matkę pani Sierakowskiej, panią Daleską z trzema córkami na Syberję. W ciągu godzin kilkunastu kazano im opuścić domostwo i przygotować się w drogę. Cała rodzina Daleskich jest okropnie przesładowaną od dawna przez rząd moskiewski. Franciszek i Aleksander Dalescy w 1850 r. sądzeni byli na lat kilkanaście do ciężkich robót i przebyli tam lat 7. Aleksander wygnał z życiem przyplacił, Franciszek przed kilku miesiącami dostał się napowrót do więzienia wileńskiego i dotąd jest trzymany; brata jego Tytusa policja ściga od dwóch tygodni. Jeszcze jedną z ofiar przesładowania murawiewowskiego stała się Michalina hrabianka Platerówna. Z wyjątkiem małym kilku służących Moskiewie Platerów, cała prawie ta rodzina jest niecierpiącą u rządu moskiewskiego. Panna Michalina Platerówna za swoje nazwisko musiała odpokutować. Ponieważ obecnie do niczego nie można było się przyczepić, wydobyto sprawę już zapomnianą. W roku 1861 po pierwszej demonstracji w dzień św. Stanisława w kościele katedralnym wileńskim i uwiecznieniu za śpiewy wielu z młodzieży, hrabianka Platerówna razem z innymi damami udały się do byłego generał-gubernatora Nazimowa, prosząc o uwolnienie więźniów. W skutek tego wiele dam zaraz wyprawiono z Wilna, panie Platerównie aż na trzeci rok przypomnieli Moskale tę „zbrodnią stanu“ i Murawiew kazał ją wywieść w głąb Moskwy. Kilka godzin tylko zostawiono czasu do wybrania się, żandarmi odwieźli ją na kibitce i rzucili pośród dzikiej i odludnej wsi w gubernii nowogrodzkiej.

Lecz jeszcze jedną scenę okropnego barbarzyństwa opisać muszę, scenę, jakiej od czasów najścia Tatarów w Polsce niewiedziano. W niedzielę tj. 18 bm. pochwycili Moskale na przedmieściu Wilna pewnego młodzieńca, jak powiadają Florkowskiego, na którego padło podejrzenie, że powrócił z obozu powstańczego. Skrępowanego przez pół powozami, z rękami w tył zawrconemi, przywiązano na sznurze do siodła jednego z dragonów i w ten sposób oprowadzano przez godzin kilka po wszystkich ulicach wileńskich. Dopóki sił starczyło, więzień biegł za koniem, lecz nareszcie zemdlony padał ustawicznie i bił się bokami i głową po bruku cały zakrwawiony, aż ostatecznie nie mógł się poruszyć; wówczas go odwieziono do szpitala wojennego i tam podobno na drugi dzień umarł.

W skutek ucieczki czterech z turmy wileńskiej więźniów politycznych, mających być wysłanymi na Syberję, przez całą noc dzisiaj odbywała się w mieście rewizja całemi ulicami. Trzecia dzielnicza miasta tak zwana Zarzeczna, zrewidowana jak najściślej przez oficerów, policję i żołnierzy; dotąd nie słychać o żadnym dziś uwiecznieniu. Murawiew za przykładem Berga wydał rozporządzenie, żeby nikt po 6 wieczorem nie wyszedł na ulicę bez latarki: w przeciwnym razie bywa ciągniony na całą noc do policji i płaci 5 rubli sztrafa. Wszystkie szлды polskie i napisy na ulicach kazano zamalować, pod surową odpowiedzialnością; lecz co jest godnym śmiechu, iż po restauracjach nie wolno kłaść na stole kartek z polskimi napisami i wszystkie potrawy i produkty mają być wyszczególnione po moskiewsku. Kupcom jak najstrożej zabroniono prowadzić księgi i wszelkie rachunki handlowe po polsku; wolno jest pisać po moskiewsku, po niemiecku, po tatarsku, byleby tylko nie po polsku, dla tego że jest miasto polskie a chcą je zamienić ko-niecznion na moskiewskie.

Z pola walki nie wiele możemy podać wiadomości. Dnia 30 września oddział polski stoczył utarczkę z Moskalami pod wsią Żeranie w powiecie trockim, niedaleko od stacji Rudziszki. Niewielki oddział polski silnie się opierał przemożnemu nieprzyjacielowi, straciwszy jednego ze swych żołnierzy. Mo-

skale mieli dwóch zabitych i kilku rannych. W województwie kołomyjskim dotąd ucierają się z powodzeniem oddziały powstańcze: ks. Maćkiewicza, Ludkiewicza, Pisarskiego, Krasowskiego, Łukaszunasa (złożony z samych włóścian) i inne pomniejszych.

W tych dniach przywieziono do więzień wileńskich właścicieli ziemskich z prowincji: Kazimierza Skirmunta z powiatu pińskiego, Konstantego Tukałę z wilejskiego, Adama Horodeńskiego, Marcinkiewicza i panią Doboszyńską z wileńskiego.

Na rogach ulic rozlepiono kartki od policji moskiewskiej poszukujące następnych osób z wyszczególnieniem rysopisów: 1) Nestor Du-Laurans, urzędnik kolei żelaznej. 2) Władysław Małochowski, porucznik inżynierii. 3) Maryan Rogaliński. 4) Michał Lepkowski. 5) Tadeusz Bejnar. 6) Józef Kałusowski. 7) Ksawery Bonecki. 8) Konstanty Strebejko. 9) Maksymilian Lemiszewski. 10) Ludwik Pierczyński. 11) Witold Florkowski v. Hrehorowicz. 12) Adam Czczot. 13) Józef Birkle. 14) Albert Grabowski. 15) Konrad Tracewski. 16) Tytus Dalecki.

ROSYA.

Petersburg, 8 listopada. Inwalida wczorajszy donosi, że przedwczoraj cesarz Aleksander opuścił Liwadię na Krymie i wraca do Petersburga. Cesarzowa ma dzisiaj wyjechać, dnia 17 bm. nocować w Moskwie a nazajutrz przybyć do Carskiego Sioła. W księżę Konstanty z żoną z Liwadii udają się za granicę, zapewne znów na Austryę; niewiadomo dotychczas dokąd. Trzeci brat cesarski, w księżę Michał, namiestnik na Kaukazie, wraca z żoną do Tyflisu. Podobno cesarzowa wielce się gorszyła, że w księżę Konstanty miał w swym orszaku kilka osób polskiego imienia. Jeżeli tak jest, wyjazd w. księcia za granicę dowodzi, że w radzie cesarskiej partya murawiewowska stanowczo zapanowała.

— Piszą z Petersburga, 31 października, do belgijskiej *Indépendance*: „Zajmują się tu mocno sprawą skandaliczną, której smutnym bohaterem jest wyższy urzędnik z ministerstwa wojny. Jenerał A. stawiony jest przed sąd, aby zdał sprawę z niedoboru 300 tysięcy rs., który się w powierzonym mu kasie okazał. Był on naczelnikiem komisaryatu wojny, zajmującego się zaopatrzeniem armii, a robił, jak się zdaje, interesu na własny rachunek. Zarząd kolei żelaznej naprośnie reklamował 10 tysięcy rubli, które miały mu być wypłacone za transport zboża, a które jenerał ściągnął dla siebie pod maskiem wszelkie i etykiety rządowej; reklamacya ta wprowadziła na ślad i wykryła wszystko. Widzicie, iż chodzi tu o jedną z owych bezczelnych malwersacyi, jakie napotyka się we wszystkich krajach, lecz nieszczęściem tutaj częściej, niż gdziekolwiek indziej. Inny skandal. Nadużycia bardzo ciężkie wykryły się w administracyi teatrów w Moskwie. Miano zataić dochody; artyści pobierali podobno tylko część swęj pensyi, a kazano im wystawiać kwity na sumy wyższe, niż pobierali, co trudno wierzyć, itd. Bądź co bądź, hrabia Borch, nadintendant teatrów cesarskich, udał się do Moskwy, aby sam zarządził śledztwo i zapobiedz nadużyciom. Sądzą, że pobyt jego tamedzyny dość długo się przeciągnie.“

— W Kronsztadzie spuszczone na morze fregatę pancerną pierwszego rzędu. Nazwano ją „Sew stopol.“ Machina parowa poruszająca ją ma 1000 koni sily. Fregata uzbrojona w 38 dział. Na tychże samych warsztatach budują drugą fregatę, która ma się nazywać „Car Mikołaj“ i ma być gotową na wiosnę.

Petersburg, 12 listopada. *Journal de St. Petersburg* ogłasza reskrypt cesarski z 28 z. m. do W. ks. Konstantego. Wciąż wzrastający rokosz przekonał, jak twierdzi reskrypt, W. ks. Konstantego, że nie można w obecnym stanie kraju urzeczywistnić myśli zycielwych i pokojowych, które spowodowały cesarza polecić W. księciu wywołanie wspaniałomyślnie nadanych instytucyi. Cesarz zezwala na zwolnienie W. księcia od obowiązków namiestnika i dowódcy naczelnego wojsk i wyraża nadzieję, że podejmie na nowo rozpoczęte dzieło przywróceniu porządku.

AUSTRYA.

Wiedeń, 10 listopada. *Gen. Corresp.* zamieszcza następujący artykuł półurzędowego pochodzenia: „Niektóre dzienniki zajmują się wiadomościami, iż cesarz Francuzów przesłał równobrzmiące listy zapraszające wielkich monarchów, aby wzięli udział osobisty w kongresie mającym się odbyć w Paryżu. Nie wdając się w kwestyę, czy mocarstwa przyjmą one zaprosiny lub nie, uważamy zaprosiny te jako fakt nadzwyczajnie uspokajający w obec powstałych obaw wojny. Przez to bowiem stwierdza się, że sprawa kongresu, takiego jakim był wiedeński, ma wstąpić w światło koło dyplomacyi, dyplomacyi, która tylekroć przez ciężkie nader często nieuznane usiłowania zachowała światu pokój.“ *Presse* dodaje: „Ogłoszamy tę notę, ponieważ zdaje się mają przygotować opinię na stanowisko, jakie tymczasowo myśli zająć Austrya w bec napoleońskiej propozycyi kongresowej. Zasług dyplomacyi o dobro i szczęście świata nie możemy w tym stopniu uznawać, jak *Gen. Correspondenz*.“

— Przyjazd w. ks. Konstantego do Wiednia zapowiadają na 15 listopada.

Wiedeń, 11 listopada. Czytamy w *Presse*: „Rozszeżona na giełdzie pogłoska o zaprowadzeniu stanu obłężenia w Galicyi zdaje się nie potwierdzać. Zapewniają nas, że nie powzięto w tej sprawie żadnego postanowienia, i że w kołach politycznych żywią jeszcze nadzieję, że będzie można uniknąć środków ostatecznych. Pewną tylko jest, że znajdujemy w niektórych dziennikach doniesienia, o przedsięwzięciu środków wojennych w Galicyi na wielkie rozmiary. *Presse* dodaje, iż ze względu na IX artykuł noweli karnego kodeksu austriackiego wstrzymuje się od obszerniejszego ocenienia tej sprawy.“

FRANCYA.

Paryż, 10 listopada. Korespondent belgijskiej *Indépendance* zapewnia, że cesarz Napoleon zapraszając monarchów na kongres do Paryża, wysłał trzy listy osobno do królowej

Wiktorji, do królowej Izabelli i do Ojca Ś., w których przewidując, iż osobisty udział tych głów koronowanych jest prawie niepodobny, prosi je, aby się dały zastąpić przez pełnomocników. Tenże korespondent dodaje, że cesarz Napoleon i do najniższych książąt niemieckich wysłał listy, w których prosi tychże władców udzielnych, aby się dali reprezentować wspólnie przez Związek. Przy wysłaniu listów do tych monarchów czterech podobno zapomniano, ale korespondent dziennika belgijskiego ręczy, że błąd wnet naprawiono. *Presse* mówi, iż 15 mocarstw zaproszono do współdziałania w kongresie; inne pisma twierdzą, że oprócz mocarstw podpisanych na traktacie wiedeńskim zaproszone jeszcze Włochy, Związek niemiecki, Szwajcarya, Belgia, Holandya i Turcyja. Pozostawałyby jeszcze Grecya i Dania, o których cesarz zapewne nie zapomniał, jak o owych 4 księstewkach niemieckich, gdyż mu obie naraz przypomniał pewnie król Jerzy I, który przejeżdżał niedawno przez Paryż. Są to zresztą wszystko próżne przypuszczenia. Co do przyjęcia zaprosin, France zapewnia, iż żadne z mocarstw w tej mierze odpowiedzi dotąd nie nadeszło. „Niedokładnym jest, powiada tenże dziennik, co niektóre pisma przedwcześnie donosiły, jakoby monarchowie już byli donieśli o swém usposobieniu pod względem kongresu. To jest pewnym, że mowa cesarska sprawiła w ogóle na dworach monarchów jak najkorzystniejsze wrażenie. Nie wątpią o przystąpieniu większości do wniosku cesarza tak pokojowego, ale dotąd żadne przyzwolenie urzędowe nie doszło do rządu francuskiego.“ Księżę Metternich miał dziś o godzinie 2 rozmowę z ministrem spraw zagranicznych. P. Vuitry, wiceprezes honorowy rady stanu, który miał w izbie bronić rządu w sprawach finansowych, cierpi tak zwaną intermittens czyli zimną febrę; stan jego nie przedstawia wszakże żadnego niebezpieczeństwa. Liczba złożonych w kwesturze ciała prawodawczego protestów wyborczych dochodzi podług *France* 172. Podzielono wybory zakwestyonowane na dwie kategorie, na takie, przeciwko którym małe tylko nieformalności przemawiają, i na takie, których prawomocność bardzo jest wątpliwa. O tych ostatnich izbą rozstrzygać będzie dopiero po ukonstytuowaniu się.

— Korespondent do *Kölnische Ztg* tak opisuje wrażenie mowy cesarskiej w pamiętnym dniu 5 listopada: Ochłoniwszy nieco z pierwszego wrażenia wywołanego przez cesarską mowę, a równającego się odrętwieniu i skamieniałości, możemy z zimniejszą krwią ocenić obecny stan rzeczy. Najchłodniejsza przeciw rozważa musi potwierdzić, że pojmowanie ogólne mowy tronowej bynajmniej nie było pokojowe. W kołach dyplomatycznych zowią ją: *une mise en demeure carrée de l'Europe!*... Kogokolwiek się spotka czy to z ciałem prawodawczym, lub z senatu, czy z wyższych urzędników lub zagranicznych poselstw, ten mówi o podwyższonem niebezpieczeństwie wojny, jako o rzeczy skończonęj. Opowiadał mi pewien senator, że cesarz przyszedłszy do ustępu, w którym mówi: „Czyż zepchnięto nas do jednej już alternatywy: albo wojna, albo milczenie?“ z taką siłą wyrzekł: „nie!“ iż jakby iskrą przesyte elektryczną, zadrażył szeregi senatorów, którzy zresztą nie mogą się silnymi nerwami poszczycić. To też dopiero po niejakić chwili przyszedłszy do siebie przyłączyli się oni do głośnych okrzyków zadowolenia członków ciała prawodawczego. Zajmującym zaiste było śledzić wyraz twarzy ministrów i dostojników w czasie mowy cesarskiej. Księżę Napoleon był promieniejący i wielu ustępom mowy z radością niekłamano przyklaskiwał. Oblicze p. Drouyn de Lhuys było poważne i stanowcze. Z wszystkich ministrów był on najwięcej przygotowanym na zwrot podobny. P. Fould spoglądał z niepokojem i zdawał się w myśli równoważyć owę wzrastającą coraz wyżęj pyramidę długu państwa, spoczywającą na przeciwnym swym wierzchołku, i zastanawiać się zarazem, jak końcowe kursa wypadną za godzinę na giełdzie. Odrębny widok przedstawiało grono dam, żon lub córek deputowanych, które przyjąwszy cesarza na wstępie żywymi wiatami, zdawały się być elektryzowane nowemi dla Polski otwierającemi się nadziejami. Kilkunastu Anglików i Angielek z wyższego towarzystwa, którzy byli obecnymi otwarciu izb, widocznie się zakłopotali na niektóre energiczne ustępy mowy tronowej. Ku końcowi wzmagano się ogólne wzruszenie i każdy czuł przed sobą postawiony problem, brzemienisty w zakłębieniu i różnorodnym wypadku, którego rozwiązanie nie równie więcej możliwą czyniło wojnę, jako najprostsz i normalny jego wynik. Dyplomacya konserwatywna przypomina sobie, ilu przerw ogólnego pokoju były przyczyną konferencye niedoszące do skutku, lub przy niedostatecznej podstawie zgody rozpoczęte. Śmiała nadzwyczaj mowa monarchy obudziła wreszcie musiała szczególny zapal myślicieli, by odgadnąć na jakich cesarz sądzi się oprzeć sojuszach przy nowym tym kierunku dyplomatycznym.

— *Pays* w artykule, w którym bierze pod rozwagę, jaką będzie sytuacya, jeżeli kongres nie przyjdzie do skutku, powiada w końcu między innymi, co następuje:

„Odmowa mogłaby (dla Francji) być powodem do żalu głębokiego, lecz nie wkładałaby na nią nowych obowiązków. Ależ przypominają z przesadą owe słowa cesarskie: „Dwie drogi są otwarte, jedna wiedzie do postępu przez pojednanie i pokój; druga przedź czy później zawiedzie nieodzownie jak przeznaczenie do wojny przez upór w podtrzymywaniu przeszłości, która się wali.“ Cesarz sam więc, dodają, zapewnia, iż odrzucenie kongresu jest wojną. Tak, ale trzeba zamykać oczy na światło, aby nie poznać znaczenia i doniosłości tych słów proroczych. Jakżeż można upatrywać groźbę w światłej troskliwości przewidującej niebezpieczeństwo? Czy cesarz mówi: „Jeżeli Europa nie wejdzie na drogę, na którą ją popowolują, rozpoczną wojnę?“ Czyż wskazuje on krzywdę, którą chciał pomścić w imieniu Francji, interes osobisty, któryby chciał poprzeć przez wojnę? Broń Boże, bynajmniej. Cesarz powiada: „Istnieją w Europie przyczyny starć, zamieszkań i niepokoju; jeżeli ich usunie się, doprowadzą przedź czy później do wojny.“ Któż sprawi wybuch tej wojny? i będzie za nią odpowiedzialny? Ci, których upór chciał powstrzymać przyczyny nieodzownie do wojny wio-

dące. Lecz nierozsądkiem jest zwać na politykę i zamiary cesarza odpowiedzialność za możliwość wojny. Wolałby lekarz do chorego: daje on rady mające go uzdrowić i zapewnia, że inaczej, chory umrzeć musi. Czyż powiedzą lekarzowi: „zapowiedziałeś choremu śmierć, odpowiesz za to!“ Nie, lekarz nie zabił chorego, któremu przepowiedział nieuchronny wypadek.“

Paryż, 12 listopada. Bank podniósł dyskonto na 7 procent. Renta stoi na 67, 30.

ANGLIA.

Londyn, 9 listopada. *Morning Post* dzisiejsza donosi, że cesarz Napoleon napisał list własnoręcznie do królowej Wiktorji, zawierający formalne zaproszenie do wzięcia udziału w kongresie europejskim. Podobne zaproszenia wysłano równocześnie do trzynastu innych monarchów. Anglia, pisze *Morning Post*, nie będzie kongresowi stawiała żadnych przeszkód; lecz z innej strony wniosła przeciw niemu wymówki. *Daily News* czyni uwagę, iż żądania Anglii, Francji i Austrii dla Polski, dla tego zostały bezskuteczne, że te mocarstwa nie były gotowe do prowadzenia wojny. Jakaż Polsce będzie pomoc, jeżeli te same żądania przeznaczone będą kongresowi, na którym Rosya i Prusy będą reprezentowane, a oskarżeni zasiadają obok sędziów? Anglia uznała traktaty, przez sposób, w jaki odstąpiła wyspy Jońskie, nie zaś naruszyła je. *Times* powiada: „dotychczas zwykle następowały kongresy po wojnie. Jak się zdaje, będzie teraz przeciwnie i wojny będą następstwami kongresów, jeżeli wszystkie kwestye europejskie podobnym zgromadzeniom przedkładać się będą.“

Ostatnie wiadomości.

Korespondent warszawski do *Bresl. Ztg* donosi, iż w nocy z 10 na 11 aresztowano wszystkich księży z klasztoru Franciszkańów, w skutek czego tak kościół jak klasztor Franciszkański musiano zamknąć. Nowy numer *Niepodległości* został 10 b. m. rozdany w mieście. Mówią o nowym podatku, który Moskwa zamierza nałożyć na Królestwo, by pokryć stratę 27 milionów usuniętych z komisji skarbu na rzecz rządu narodowego.

Czas donosi o dwóch świeżych, a pomyślnych dla powstańców potyczkach w Lubelskim. Jedną stoczył w okolicy Goraja w pierwszych dniach bm. konny oddział Krysiński z sotnią kozaków, która została rozbita; druga zaszła 3 b. m. pod Chełmem między Moskalami pod Emanowem, a jednym z oddziałów powstańczych która z Turubina maszerowała w Hrubieszowskie i Krasnostawskie. Moskałe podsunęszy się pod Chełm zaczęli strzelać granatami do miasta, lecz skoro tylko powstańcy na nich natarli, Emanow nakazał szybki odwrot i uciekając nieoparł się jak o 5 mil w Piaskach, z kądem do Zamościa powrócić. W tym samym czasie zabrał Rudzki około Krasnegostawu znaczny transport koźuchów prowadzony przez Moskale. Na czele oddziału konnego pojawił się w Lubelskim, gdzie siły powstańcze codziennie wzrastają jen. Waligórski.

Czas nie ma dotąd wiadomości o kłęsce i śmierci jenerała Czachowskiego, który miał z Lubelskiego powrócić w Sandomirskie wzmocniony oddziałem Dolińskiego.

Na przeglądzie wojsk powstańczych w Turubinie nie Eminowicz, lecz przybył z Litwy Ejtminowicz między innymi dowódcami się znajdował. Eminowicz działa dotąd w Sandomirskim.

— *Presse* wiedeńska zawiera następujący telegram z Paryża z 11 bm: W przeznaczonym dla dworu wiedeńskiego piśmie cesarza Francuzów, zapraszającym władców państw europejskich na kongres do Paryża, znajduje się podobno jedno zdanie, którego niema w listach przesłanych do innych monarchów. Zdanie to zawiera wyjątkowe grzeczności dla cesarza austriackiego. W piśmie do Londynu przeznaczonem ma być frazes podobny. Zresztą pisma do Wiednia, Londynu, Berlina i Madrytu wysłane mają być zupełnie identyczne. List do cesarza Aleksandra zaś ma podobno być zupełnie odmienny. Oprócz tego redakcyja listów do państw pierwszego rzędu, do których jak się zdaje policzono Hiszpanię, ale nie Włochy, ma być nieco różną od formy listów do państw drugiego rzędu. Trzecią kategorię stanowią Szwajcarya i Związek niemiecki. Co się tyczy papieża, list do niego wysłany w sposób zupełnie osobny i jego dostojęństwu odpowiedni zaprasza go, aby przysłał pełnomocnika na kongres. Napoleon tak rozumie swe zaprosiny, iż monarchie mają być reprezentowane przez panujących lub książąt z rodziny panującej, inne państwa zaś przez naczelników lub głównych członków rządu.

Monitor zaś francuski z 11 bm. zawiera następującą wzmiankę: „Rząd mniemał, iż należy mu się wstrzymać z ogłoszeniem listu cesarskiego do władców Europy. Ponieważ jednak pismo frankfurtskie ogłosiło list do Związku niemieckiego, dalsze wstrzymywanie się stało się daremne.“ *Poczem Monitor* ogłasza dokument znany z frankfurtskiej *Europe*.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 listopada. Dowiadujemy się, że tutejszego puzkarsz p. Hoffmanna, więzionego w Berlinie za podejrzenie o przesyłanie broni do Królestwa Polskiego, uwolnił sąd śledczy berliński, a p. Hoffmann powrócił do Poznania.

— *Posn. Ztg* donosi: rzecznik i notaryusz Wolff z Szubina wskazany za obrazę króla JMości i królowej JMości na 2 lata do domu karnego (Zuchthaus) uszedł, ściga go więc listami gończemi sąd powiatowy szubski.

— Z tutejszego więzienia fortelnego wypuszczono przedwczoraj wieczorem znowu 15 Polaków podejrzanych o chęć przejścia do powstańców walczących przeciw Moskwie, w skutek rozporządzenia sędziego śledczego p. Krügera z Berlina. Szesnastego oddano sądowi powiatowemu, ponieważ, jak pisze *Posn. Ztg*, dopuścił się przestępstw, za które na dłuższe więzienie zasłużył.

Bnin, 11 listopada. *Posn. Ztg* ma wiadomość, że dla powiatu śremskiego wyznaczono osobnego sędziego dla śledztwa w sprawach politycznych, a jest nim asesor sądowy p. Treplin.

Borek, 11 listopada. Przyszło tu zawiadomienie urzędowe, że jutro przybędzie do 12 kompania 38 pułku piechoty ze sztabem batalionowym na załogę i pozostanie przez zimę. Władze tutejsze czynią stosowne ku temu przygotowania.

Przybyli do Poznania.

Dnia 13 listopada.

HOTEL PARYSKI Ks. Buczynski proboszcz z Kołaczkowa, wł. dóbr Drzeński z Borzejewa, Węsierski z Borzejewa, rządcza Leusznar z Babina, dzierz, Markowski z Murzyno wa kościelnego, ob. Robiński z Krotoszyzna, We demann z Książa
HOTEL FRANCUSKI Kupiec Cohn z Berlina, porucznik Graeff z Starogardu, wł. dóbr pani Heinisch z córka z Dolkeza, Scherres z Pilawy, Skarzyńska z Downarczewic, Swiniarski z Gołaszyna, kupiec Trimbom z Moguncyi, wł. dóbr Waligórski z Rostworowa, gosp. Waltsgott z Rethenowa, kupiec Wukler z Wrocławia.
HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Rutkowski z Ławicy, panna Chłapowska z Szodr, panna Długolecka z Turwi, Łukomski z Paruszewa, Pajewski z Wolszyna, porucznicy Dufay, Glemberg II, Putlitz z Strzałkowa, agr. Grunwald z Żabna, nadleśniczy Kreutzinger z Rakoniewic.
HOTEL BERLIŃSKI. Wł. dóbr Lehmann z Garbów, Heckerod z Żabikowa, Busse z familją z Brodziszewa, Seefeld z Nowejwi nauczyciel Bar. ikowski ze Słiwna, kupiec Köpke z Szczecina, Rettig z Pleaszewa, ob. Krajewski z żoną z Kalisza.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 13 listopada.

Żyto: bez obrotu, na list i list-gr. 29 1/2, gr-stycz. 29 1/2, sty-luty 30 1/2, luty-marz. 30 1/2, na odst. wiosenną 31 1/2, tal. pl. Okowita: słaby obrot, wyp. 9,000 kw., na list. 13 1/2, gr. 13 1/2, stycz. 13 1/2, luty 13 1/2, marz. 13 1/2, kw. 13 1/2, tal. pl.

Berlin, 12 listopada. Pszenica: 25 sześli w miejscu 50-59 tal. pl. Żyto: 2000 funt. w miejscu nowe 38 1/2, 1/2, 1/2, z kolei żel. stare 36 1/2, na list. 36 1/2, 1/2, list-gr. 36 1/2, 1/2, na odst. wiosenną 37 1/2, 1/2, maj-czer. 37 1/2, 1/2, czerw-lip. 38 1/2, tal. pl. Jęczmień: 1750 f. wielki, 31-37 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 22-23 1/2, march. 2 1/2, z porzeczka Warty 22 1/2, polski 22 1/2, na list i list-gr. 22, na odst. wiosenną 23, maj-czerw. 23 1/2, 1/2, czerw-lip. 23 1/2, 1/2, tal. pl. Groch: 25 sześli do gotowania 2000 f. 40-48 tal. pl. Rzep: 84-86 tal. pl. Rzepak: 82-84 tal. pl. Olej rzepiowy 100 f bez beczki w miejscu 12 1/2, żąd, na list. 11 1/2, 1/2, list-gr. 11 1/2, 1/2, gr-sty. 11 1/2, 1/2, sty-luty 11 1/2, 1/2, kw-maj 11 1/2, 1/2, maj-czer. 11 1/2, 1/2, tal. pl. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 14 1/2, 1/2, z beczką 14 1/2, 1/2, na list. 14 1/2, 1/2, list-gr. i gr-st 14 1/2, 1/2, sty-luty 14 1/2, kw-maj 14 1/2, 1/2, maj-czerw. 15, czerw-lip. 15 1/2, 1/2, tal. pl. Wypowiedziano 600 cent. owsa.

Table with 3 columns: Wroclaw, 12 listopada. Na targu: piękna, sred., pośled. - sgr., 6gr., 6gr. - Pszenica biała, Pszenica żółta, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Rzep zimowy, Rzepak, Rzep latowy, Na giełdzie. Koniczyna czerwona: poślednia 10-1/2.

— Brąz glinowy. Po rewolucyi, jaką zrobił najprzód glin a później brąz glinowy w złotnictwie, ważniejszem daleko stało się użycie tego brązu w budowie maszyn parowych, gdzie niedługo zupełnie wyparł mosiądz, dotąd używany na panewki. W Newcastle, wielu fabrykantów robiło już próby, które stanowczo okazały wyższość nowego spławu. Między innymi w tartaku parowym pp. Hawks, Crawshaw i synów, gdzie panewki pod piły ze spławu półcalowej grubości, najdłużej wytrzymały pięć do sześciu tygodni, panewki z brązu glinowego dziesięć procentowego, mające 1/2 cala grubości od jedenastu miesięcy są w codziennem użyciu i ani razu nie pozebowały być zmieniane. Od sześciu miesięcy spław ten bardzo rozległemu użyciu w maszynach parowych do różnego rodzaju panewek, szczególnie takich, w których szybko obracają się osie. Używają go także na panewki w maszynach parowych działających w kopalniach i na bloki w kopalniach węgla, gdzie 3,16 cala grubości dostatecznie jest do uchronienia ich od szybkiego ścierania się, pod wpływem ciągle unoszącego się tam pyłu węgla. Obecnie w Anglii funt glinu kosztuje 84 zł. Glin z miedzią tworzy trzy spławy, zwane brązem glinowym, z których każdy ma odzielne własności. Brąz z 5% glinu ma kolor złota, kuje się z największą łatwością na gorąco i na zimno. Brąz z 7% glinu, ma kolor złota jasnego, daje się na kuć i walcować równie dobrze jak pięć procentowy, częścię tylko trzeba go rozgrzewać. Brąz z 10% glinu jest bardzo twardy; przy równej wadze trzy razy większy stawia opór niż spisz, szczególnie kiedy był kuty na zimno; walcować go można tylko w czasie, kiedy jest rozgrzany na gorąco.

— Zajęcia kobiet w Anglii. Co do zajęć, jakie stoja otworem w Anglii dla płci pięknej, ciekawe wiadomości podaje ostatni spis ludności. Pomiędzy kobietami w Anglii, według tego źródła, znajduje się: 10 bankierek, 7 pożyczających pieniądze, 27 subiektów handlowych, 25 że skich komisantów podróżujących (commis-voyageurs), 54 meklersk, 38 należących do stanu kupieckiego, 29 weterynarów, 419 zecerak, tylko 3 owczarki, 43,964 robotnic w polu; 13 kobiet było lekarkami, 2 chirurgiami, 16 dentystkami, 6 sprawozd wyczniami czyli stenografistkami, 3 pełniły obowiązki pisarzy gmin, 4 były nauczycielkami wymowy, 4 magiczkami, 1 astronomką i 8 badaczkami natury. Znajdują się też szumne tytuły przybierane przez płecią. Tak 15 kobiet nazwało się filozofkami natury; jedna kazała się zapisać jako Lexykografka, druga jako Chronologiczka a trzecia jako Mówczyni.

Wiadomości literackie.

O 4 ięzo wyszły książeczce, napisanej dla po zątkujących w nauce języka łacińskiego nadesłano nam co następuje: — Na dniu 1 bm. wydał pan dr Brandowski nakładem i czcionkami pana Merzbacha, „Zbiór przykładów łacińskich i polskich, który nietylko pod względem typograficznym za innej książce szkolnej nie ustępuje, ale nadto z innych miar korzystnie się odznacza przed wszystkiemi tego rodzaju książkami. W treściwój przedmowie wystawia autor powody, które go skłoniły do napisania tej książki i wyluszcza oraz zasady, na których przykłady swoje ułożył. Rozkład zadań, który spis rozdziałów wykazuje, jest jasny i przejrzysty i dowodzi, iż autor z niezwykłą ścisłością baczyl na systematyczne następstwo przykładów. Dołączone słowniki zdają się być dość obfite, a mianowicie łacińsko-polski niezaprzeszczona, celuje dokładnością. Największą atoli zaletą tej książki są dodane uwagi i objaśnienia, które ułatwiają uczniowi sumienne przygotowanie się do klasy bez osobnej ku temu pomocy domowej. Brak odpowiednich uwag i objaśnień stanowił zwykle ujemną stronę poprzednich tego rodzaju książek, z których jedynie obok nauczyciela domowego podobna było uczniowi skutecznie na lekcje się przysposobić. Tuszmy nieopiecznie, iż powyższa zaleta nie mało przyczyni się do zjednania tej książce wziętości, na którą pod tymi względami zasługuje.

Dnia 11 listopada r. b. umarł śp. Walenty Ławicki w Buku. Pogrzeb odbędzie się dnia 14 w sobotę, na który zaprasza familją i znajomych [3370] w śminku pograżona żona.

Towarzystwo Przemysłowe w Poznaniu. W niedzielę, dnia 15, o godzinie 6 wieczornem, odbędzie się w lokalu Towarzystwa pierwsza prelekcya o czem szanownych członków zawiadamia Dyrekcya. [3378]

On cherche une institutrice française, pour deux élèves, de 10 à 12 ans. La personne en question doit connaître sa langue natale à fond. On desirerait qu'elle connaisse aussi la langue anglaise. S'adresser: Poznań, księgarnia Kamińskiego w Bazarze. [3369]

Panna Wierzbolowicz, znakomita artystka muzyczna, utrzymująca się dotąd w Wilnie z lekcyi śpiewu i fortepianu, pragnie osieść w tym celu w Poznaniu. Przyjaciele jej i ojca, byłego niegdys adiutanta jen. Henryka Dąbrowskiego, później ref. w radzie stanu Król. Pol., polecają ją względem pań kierujących zakładami edukacyjnymi. Przybędzie w końcu b. m. Poznań, dnia 13 listopada 1863. [3374] A.K.

Z miejscowy dom handlowy poleca panom właścicielom ziemskim W. Księstwa świeże kuchy siemienne i rzepiowe jakości odpowiadającej odnośnej cenie. Osoby reflektujące na to zechcą adresy swoje złożyć w listach frankowanych pod lit. A S # 19 w ekspedycyi Posener Zeitung. [3367]

Blochy dębowe rozmaitej grubości i długości, w znacznej ilości do sprzedania znajdując się u Przybylskiego w Biechowie pod Wrzesnią. [3372]

Czarne jedwabne materye na kamizelki i ukośne prawdziwie aksamitne kołnierze polecają Bracia Braun, [3375] naroż. Rynku i ul. Wronieckiej 91

Kuchy rzepiowe pięknej i świeżej jakości poleca tutaj i ze wszystkich kolei żelaznych jak najtaniej [3373] S. Calvary.

Wianki i pióra na kapelusze w barwach najmłodniejszych polecają w największym doborze Bracia Braun, [3376] naroż. Rynku i ul. Wronieckiej 91

Wyborna herbata Pecco z kwiatem odebrali i polecają funt po 8, 10, 12, 16 i 20 złp. F. Putiatycki i Spółka w Pleszewie. [3361]

Wielkie cblągskie minogi po 1 1/2 sgr., kopami taniej u (3377) Izidora Appla, obok banku.

Dominium Chalin pod Sierakowem ma 100 skopów ładnie utuczonych na sprzedaż. [3347]

W niedzielę, d. 15 b. m. przybędę pociągiem rannym z wielkim transportem krów i cieląt z legu noteckiego i stanę w hotelu Keilera „zum englischen Hof.“ W. Hamann, handlerz bydła. [3371]

Table with 4 columns: Kurs Giełdy w Berlinie, Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., W. Ka. Pozn., Szląskie, Prus Zach., rent. March., W. Ka. Pozn., Pr. Wa. i Zach., Nadreńskie, Saskie, Szląskie, Papiery sarraniane, Austr. metall., Poż. narod., Oblig. 250 fl., Rosy. 6 pożycz. Stiegl., Rosy. pożycz. angiel.

Table with 4 columns: Berl. Tow. hand., Gdański bank pryw., Dysk. Udział kom., Gota bank pryw., Hanow. dito., Królew. dito., Lipsk. Stow. kred., Magd. bank pryw., Pomor. bank rycer., Pozn. bank prow., Prusk. udz. bank., Szląsk. Stow. bank., Akcye przemysłowe, Berl. fab. kol. żel., Minerwy Szląskiej, Concordia, Magd. assek. ogn., Obligacje z prawem pierwszeństwa, Berl.-Anhalt., Berl.-Hamb., Berl.-Pocz.-Magd., Wrocl.-Freib., najnowe, Brzeg-Niskie, Koźło-Bogumia, pierwot., W. Ka. Pozn., Dolno-Szl.-March., Dolno-Szl. kol. pob., pierwot., Pórn. Fryd.-Wilh., Górno-Szl. A. i C., Litt. B., Opol.-Tarnowic., Starogr.-Pozn., Akcye bank. i kredyt., Berl. Stow. kas.

Table with 4 columns: Lit. D., Lit. E., Lit. F., Starogr.-Pozn., II. Em., Kurs Giełdy w Wroclawiu, Papiery i pieniądze, Dukaty, Frydrychsory, Lujdory, Polskie bil. bank., Aust. banknoty, Nowa Waluta Aust., Wroclaw. obl. miejskie, Poznań. list. zastaw., nowe, nowe, Listy Rent., Szląskie list. Zast., nowe Lit. A., Lit. B., Lit. C., Listy Rent., Oblig. prow., Polskie Listy Zast., nowe Emis., Obl. skarb., obl. cząstk. 500 zł., Austr. pożyczk. narod., Minerwy akcye, Szląski bank, tow. assek. ogn., Akcye Szląsk. kolei żel., Freiburg., now. Emis., obl. z praw. pierw.

Table with 4 columns: Górno Szl. Lit. A. i C., Lit. B., obl. z pr. pierw., Lit. D., Lit. E., Opol. Tarn., Koźło-Bogumin., obl. z pr. pierw., Listy zast. gal. nowe z kup. w austr., Listy zast. gal. stare z kup. w mon. kr., Kurs Stow. Kup. w Poznaniu, Pozn. List. Zastaw., nowe, nowe, Pozn. list. Rent., akc. bank. prow., obl. prow., obl. mel. Obr., obligacy pow., obl. miejsk. II. Em., Prusk. obl. skar., pożycz. skar., pożycz. skar., pożycz. z prem., Sz. list. Zast., Zach. Prusk., Polskie, Górno-szl. akc. kol. żel., obl. z pr. pierw. E., Star-Pozn. akc. kol. żel., Polskie banknoty, Zagraniczne banknoty.